

Oczy czy uszy? Trudności rozpowszechnienia telewizji

Radjofonja w tak oszałamiającym tempie opanowała świat, że zdawało się nieuniknionym następstwem wynalezienia telewizji — rozprzestrzenienie jej równie szybkie. Wzorem były przecież filmy dźwiękowe, które prawie niepodzielnie zajęły wszystkie ekrany. Ale z telewizją idzie jakoś opornie. Wprawdzie B. B. C. w Anglii — jakeśmy o tem pisali — nadaje stale „audycje wzrokowe“, ale wchodzą tu w grę warunki lokalne, silne zainteresowanie się Anglików telewizją.

Najistotniejszą może przyczyną niepopularności telewizji są pewne właściwości zmysłów ludzkich. Mianowicie ucho jest nągół mniej wybredne od oka i pewne zniekształcenie, jakiemu ulega nadanie radiowe, w słuchawce i głośniku jest znacznie strawniejsze dla odbiorcy, niż na płycie skrzynki telewizyjnej. Zepsuty doskonałymi technicznie filmami widz radiowy krzywi się na mętne i blade obrazy.

Niezliczona ilość prób jest potrzebna, aby dojść do pewnej precyzji w radiowizji. Tymczasem wymaga to nakładu kosztów i współudziału jaknajwiększej ilości radiowidzów. A więc: polepszenie telewizji wymaga jej rozpowszechnienia, zaś rozpowszechnienie — polepszenia. Błędne koło! Fundusze bowiem, jakieby umożliwiły eksperymentowanie mogłyby powstać przez masowy zbyt aparatów telewizyjnych, co umo-

żliwiłoby producentom robienie doświadczeń w celach rozwinięcia wynalazku.

Narazie obrazy telewizyjne, nadawane na falach ultra-krótkich i średnich można odbierać czysto zaledwie w promieniu 50 km. od stacji nadawczej. W dalszych od-

legiościach obrazy się dwójają, naksztalt wizji świata po wypiciu butelki czystej, albo ulegają zamroczeniu fadingsowemu.

Zatem, jak dotychczas, w zakresie radia na długo jeszcze słuch będzie miał pierwszeństwo przed wzrokiem.

Z anten całego świata

Film o radju. British Broadcasting zapowiada nakręcenie filmu z pracy w studio i z wypraw reporterów radiowych. Film ten zapowiada się o gromnie interesująco.

Pocieszna historia. Spaeker berliński wziął ze sobą do studio swego psa. Pies położył się cichutko obok mikrofonu, ale w pewnej chwili w trakcie audycji coś mu się nie podobało i zaczął wściekle ujaść. Skandal! Zbrodnia! W tym samym czasie radiosłuchacz berliński zainstalował się wygodnie przy swym głośniku a obok niego spokojnie i grzecznie usiadł jego pies. Gdy tylko usłyszał szczerkanie przez głośnik, pies radiobononta oszczeknął przeraźliwie. — Stosownie do zasad psięgo kodeksu towarzyskiego — przychem rzucił się na aparat i zdemolował go całkowicie.

Sprawa znalazła się przed sądem. Zapadł wyrok: berlińska radiostacja musi radiosłuchaczowi wynagrodzić wszystkie straty i kupić nowy odbornik.

Co się dostało za to spaekrowi i jego psu, lepiej nie wiedzieć. Pustki w kasach paryskiego radia. Według „Radio - Magazyn“ członkowie świeżo utworzonej „Orkiestry Narodowej“ państwowej rozgłośni paryskiej mieli być opłacani tygodniowo. Jednak dotychczas nie otrzymali wcale gaży, choć pracują już dwa miesią-

ce. Przyczyną niedotrzymania umowy ze strony radia ma być to, że bardzo wielu radioabonentów zalega z opłaceniem należności.

Skrócony program w Szwajcarii w okresie letnim. Wobec zwiększonych w lecie przeszkód atmosferycznych oraz ze względów ekonomicznych postanowiono w Szwajcarii ograniczyć w letnich miesiącach ilość audycji. W dni powszednie radiostacja ma nadawać od 12-ej godziny do 12-ej m. 30 potem od 16-ej do 18-ej, a następnie od 19-ej 44 min. do 22-ej, w sobotę zaś do 23-ej godziny. — W niedzielę i święta audycje trwają od godz. 11-ej min. 30 do 14-ej i od 17-ej do 22-ej. Skrócenie programów odbyło się głównie kosztem odczytów i muzyki poważnej. Możemy się poszczycić tem, że Polskie Radio ma raczej w okresie letnim polepszyć swoje programy.

Czy nowy statut radiowy w Stanach Zjednoczonych? Prezydent Roosevelt polecił sekretarzowi stanu w Ministerstwie Handlu zamianować komisję, która opracowała całokształt przepisów radiowych i zaprojektowa-

ła ewentualne zmiany w statucie związku. Praca tej komisji ma trwać półtora do 2-eh miesięcy, i ma dostarczyć podstaw dla opracowania nowego statutu radiowego na przyszłym kongresie.

Arrigo Boito (1842 — 1918) syn Włocha i Polki, hrabianki Józefy

Radolińskiej ukończył konserwatorium w Medjolanie. W latach 1862—1869 przebywał w Paryżu, w Niemczech w Polsce. W Niemczech podziwiał muzyczne, poetyckie i literackie czyny Wagnera. Po powrocie do Italji zorganizował Związek Młodych, zwolenników kierunku wagnerowskiego. Boito jest w swej ojczyźnie więcej cenionym poetą, pod pseudonimem Tobia Gorro, niż kompozytorem. Poza tem jest Boito autorem licznych tekstów znanych włoskich oper, jak „Gioconda“ Ponchielli'ego którą radjostuchacz słyszał już w wykonaniu La Scali.

Tekst „Mefistofelesa“ zbliża się o wiele więcej do oryginału Goethego, niż Margueritta Gounod'a. Podczas gdy ta ostatnia nie ma nic prawie wspólnego z Goethem, Boito każe wykonawcom jak najwięcej śpiewać słowami oryginału. Porównawcza analiza obu oper może najlepiej uwydatnić ich walory i wady. Stosunek

„Statua wolności“ przemówi w eterze. Amerykanie powzięli sensacyjny projekt zainstalowania w słynnym na całym świecie posągu wolności, który wita w porcie nowojorskim przybywające okręty, aparatury nadawczej. Będzie to według amerykańskich określeń pierwszy mówiący posąg. Statua zostanie połączona kablem z jedną ze stacji amerykańskich i będzie transmitować jej program dla okrętów zbliżających się do Ameryki.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 6.V DO SOBOTY 12.V

Niedziela: 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji, wypełniony w całości utworami Beethovena. W przerwie feljton muzyczny ze Lwowa o roli radia we współczesnej kulturze muzycznej. 16.00 Comiesięczna lwowska „wesoła audycja dla dzieci“. 18.00 Słuchowisko „Cenzura“, upamiętniające w 75-rocznice premiery „Halki“ kłopoty, jakie miał Moniuszko z cenzorami rosyjskimi, opracowane podług szkicu Tuwima „Chytry naród“. 21.15 „Wesoła fala“ ze Lwowa.

Poniedziałek: 16.35 Koncert poświęcony utworom tragicznie przed kilkoma laty zmarłego kompozytora polskiego Juliusza Wertheima. O godz. 20.02 transmitowany będzie z sali Konserwatorium koncert muzyki dawnej, na którym usłyszymy m. m. kantatę Bacha „Kto może przewidzieć dni swoich kres“ oraz uwerturę do opery Hassego „Euristeo“, którą premiera w Warszawie odbyła się przed 200 laty, w roku 1733. O godz. 12.10 transmisja z teatru Wielkiego konkursu orkiestr kolejowych.

Wtorek: 20.02 Koncert poświęcony twórczości Stanisława Kazury (XXV z cyklu „Muzyka niepodległej Polski“).

Sroda: 12.35 Koncert szkolny z Filharmonji. 15.20 Koncert skrzypcowy Czajkowskiego w wykonaniu Br. Hu-

bermana (płyty).

Czwartek: 12.15 Poranek symfoniczny ze studja P. R., w przerwie szósta z rzędu prelekcja z cyklu „2000 lat muzyki“. 18.00 Słuchowisko „Atak lotniczo - gazowy“ — w związku z 11-tym tygodniem LOPP-u. 19.32 Uroczysta audycja z okazji rumuńskiego święta narodowego.

Piątek: 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji, na którym po raz pierwszy po niedawnym powrocie z kilkuletniego pobytu w Ameryce dyrygować będzie Artur Rodziński. Radio jednak będzie mogło transmitować z niego tylko część początkową, o 20.57 bowiem rozpocznie się ostatnia (dziewiąta z rzędu) transmisja z medjolańskiej La Scali. Nadany będzie „Mefistofeles“ Arrigo Boito — drugie poza słynną operą Gounoda opracowanie muzyczne goethowskiego „Fausta“.

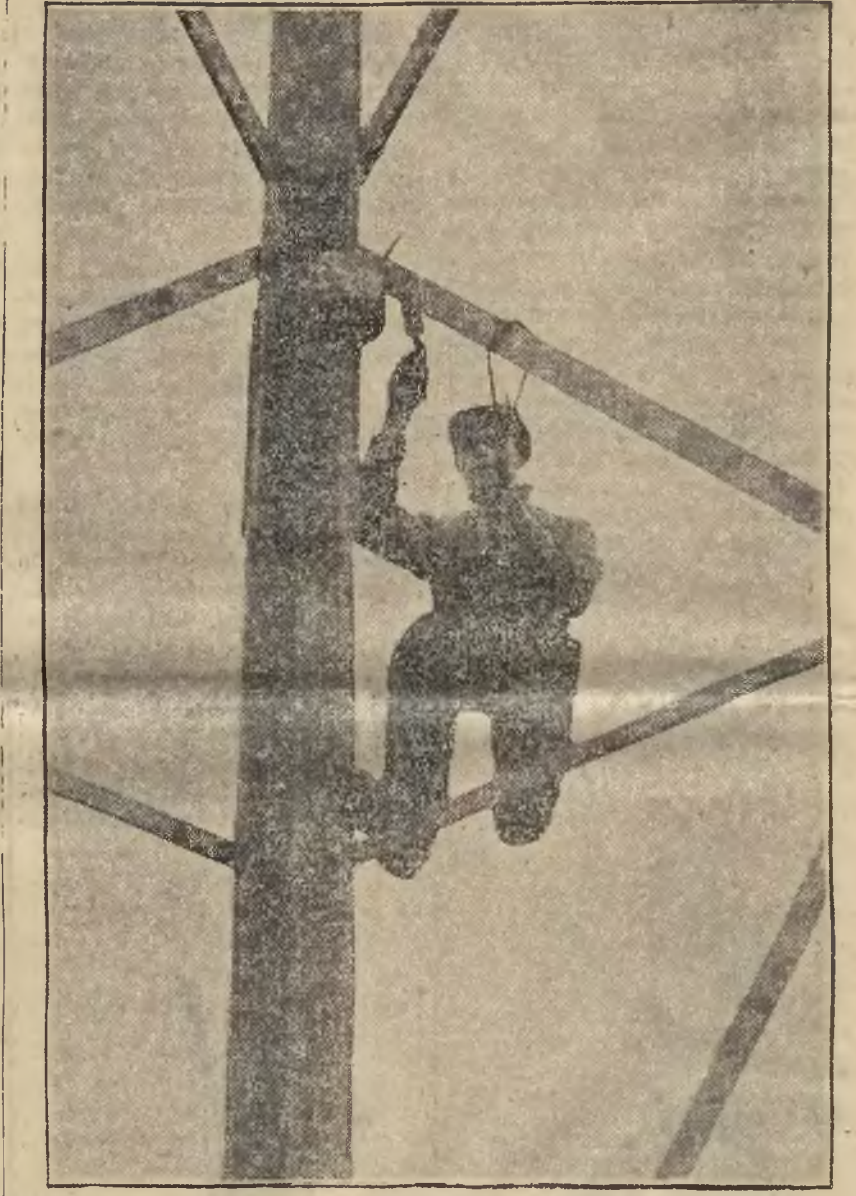
Sobota: 18.00 Nabożeństwo majowe z Jasnej Góry. 20.00 Koncert Chopinowski (trzeci z rzędu nadawany na zagranicę, a pierwszy, który oprócz Francji odbierać będą także radiostacje amerykańskie), na którym p. Smidowicz wykona rzadziej grywane utwory na fortepian z orkiestrą (Fantazję na tematy polskie i Polonez Esdur). 20.45 Koncert poświęcony utworom Smetany — w 50-tą rocznicę śmierci.

Radolińskiej ukończył konserwatorium w Medjolanie. W latach 1862—1869 przebywał w Paryżu, w Niemczech w Polsce. W Niemczech podziwiał muzyczne, poetyckie i literackie czyny Wagnera. Po powrocie do Italji zorganizował Związek Młodych, zwolenników kierunku wagnerowskiego. Boito jest w swej ojczyźnie więcej cenionym poetą, pod pseudonimem Tobia Gorro, niż kompozytorem. Poza tem jest Boito autorem licznych tekstów znanych włoskich oper, jak „Gioconda“ Ponchielli'ego którą radjostuchacz słyszał już w wykonaniu La Scali.

Tekst „Mefistofelesa“ zbliża się o wiele więcej do oryginału Goethego, niż Margueritta Gounod'a. Podczas gdy ta ostatnia nie ma nic prawie wspólnego z Goethem, Boito każe wykonawcom jak najwięcej śpiewać słowami oryginału. Porównawcza analiza obu oper może najlepiej uwydatnić ich walory i wady. Stosunek

Boito do sztuki poetyckiej był osobisty i prawdziwy, dlatego stara się w granicach możliwości wyzyskać treść i tekst pierwowzoru. Prolog w niebie zaczyna również operę. Postać Mefistofelesa zarysowuje się tu zbyt plastycznie, ażeby tę scenę można było pominąć. Patetyczny temat pu-zonów i trab przewija się wielokrotnie jako symbol walki „Pana Niebios“ z „Panem Piekłem“. Całość składa się z Prologu, czterech aktów i epilogu.

Operę tę usłyszą polscy radjostuchacz, jako dziewiątą z rzędu transmisję z teatru „La Scala“ w Medjolanie. „Mefistofeles“ Boita zamknie cykl słynnych transmisji Polskiego Radja, dzięki któremu słuchacze mieli możność słuchania w sezonie zimowym najlepszych przedstawień operowych świata. Na sezon letni przewidziane są oprócz oper polskich ze studja transmisje operowe z Turynu, Rzymu, Salzburga i Beyreuthu.



Wiosenna toaleta masztu antenowego.

Z radiostacji lwowskiej



Sympatyczny zespół najpopularniejszej ze względu na humor rozgłośni przed mikrofonem.

Z tygodnia

REPORTAŻE.

Obszerny tegoroczny program reportaży, o którym donosiliśmy w osobnym artykule niedawno temu, zainaugurowało Polskie Radio w tygodniu ubiegłym całą serją sprawozdań o charakterze sportowym. Jest to na razie tylko jeden odcinek akcji reportażowej, jednakże zebrało się na nim sporo ciekawego materiału.

Samo pojęcie reportażu jest bardzo rozciągnięte. Zajmuje on przecież obecnie główne miejsce w prasie, sięga w głąb literatury pięknej, do powieści i teatru, opanowuje wszelkie dziedzin, dysponuje ogromnie rozciągniętą skalą formy, od suchej notatki z kroniki policyjnej do barwnego feljtonu, prawdziwego cacka artysty. Jak wobec tego odpowiedzieć na pytanie podstawowe: co to jest reportaż?

Wszystkim jego rodzajom jedno jest wspólne: chęć zbliżenia się do życia w momencie, w którym pulsuje ono najżywiej i podanie jego obrazu w formie, która by jaknajgłębiej rekonstruowała ten aktualny puls życia, jaknajplastyczniej wprowadzała czytelnika czy słuchacza w bezpośredni kontakt z rzeczywistością. Chodzi o plastykę nie tylko w znaczeniu technicznym: doskonały reportaż, zastępując oczy

i uszy tych wszystkich, dla których jest przeznaczony, powinien zarazem być przewodnikiem, uczącym, jak należy patrzeć i słuchać, pokazującym, co w danej rzeczy jest najciekawszego, najistotniejszego. Moment subiektywny nie da się tu wyłączyć i nie może nawet być wyłączony. W dobrej kronice filmowej punkt ciężkości spoczywa nie na aparacie, ale na operatorze, umiejacym wybrać to, co najpełniejsze i najciekawsze dla całości. Reportaż jest specjalną gałęzią sztuki.

CZYNNIK INDYWIDUALNY.

Wyłączmy więc na bok wszystko, co nie jest bezpośrednim obrazem życia. Sobotnie t. zw. reportaż p. Zrebownicza, zawsze ciekawe w treści i staranne w formie, nie są jednak reportażami, ale wywiadami albo feljetonami. Zresztą i wśród feljtonów, zwłaszcza dotyczących zagadnień pracy, nieraz spotyka się doskonale zastosowaną formę reportażu (że wymienimy z czasów ostatnich choćby tylko zywą opowieść p. Muszałówny o ciężkich kłopotach pracownicy igły, Margulowej). Ale właściwy reportaż radiowy nie daje czasu na żadne artystyczne konstrukcje i przekształcenia myślowe, musi wszystko chwycić na gorąco i w tej

chwili przemieniać na słowo, które w chwili później będzie już przebrzmiałym dźwiękiem. Równocześnie zaś z tą bezpośredniością i szybkością orientacji musi się jednak łączyć sugestywność i siła plastyki, inaczej reportaż wypadnie blade.

Rozgłoszenie polskie dysponują całym szeregiem pierwszorzędnych fachowców sportowych, ale wyczyni ich przed mikrofonem wypadają rozmaicie. W całej pełni stoi na poziomie wymagań — obok p. Mielecha, o którym w swoim czasie wspomniano na tem miejscu — p. Trojanowski. I nic dziwnego, że słyszeliśmy go ostatnio zdającego sprawę także z dziedziny, należących normalnie do innych, jak boks, a ostatnio i tenis (na meczu z Sztokholmem). Właściwie — mógłby być instruktorem dla wielu swoich kolegów, o ile tych rzeczy można się nauczyć. Zdaje się, że do pewnego stopnia tak. Chodzi przecież głównie o odpowiednio wyrażną i silną dykcję (np. reportaż z meczu tenisowego polsko - niemieckiego wypadły za cicho), o przełamanie tych wewnętrznych hamulców, jakie niektórym ludziom nie pozwalały przed mikrofonem być w całej pełni sobą: bo bezpośredniość jest tu rzeczą najważniejszą. Chyba, że się jest do niej niezdolnym. Ale w takim razie nie można być reporterem radiowym.

Będziemy jeszcze mieli sposobność powracania do tej sprawy. Na razie podkreślimy raz jeszcze, że reportaż jest kwestją zupełnie specjalnego artysty i moment indywidualny odgrywa tu bardzo wielką rolę.

AUDYCJE REGIONALNE.

Niewiadomo z jakiego powodu od jakiegoś czasu zamilkły „wycinanki“ stacji krakowskiej. Natomiast w ubiegłą sobotę do transmitowanych na całą Polskę audycji lokalnych o charakterze specjalnym dołączył się Poznań, nadając swoją pierwszą „audycję regionalną“. Debiut był całkowicie udany. Program barwny, rozmaitości wielka, ogólny charakter tego wieczoru dowodzi, że rozgłoszenia poznańska ma co do powiedzenia, a przedewszystkiem, że przystępuje do pracy z pełnią zapалу. Jest to już poważny zadatek na przyszłość i z zainteresowaniem będziemy ją obserwowali.

Obok zapalu potrzebna jest jednak także pewna doza autokrytycyzmu. I jeśli bezpośrednio po audycji poznańskiej „Kukułka wleńska“ sprawiła tym razem wrażenie słabe, to może właśnie spowodu niedostatku na punkcie krytycznego doboru programu, który może lokalnie być dobry, ale słuchany przez całą Polskę, sprawia wrażenie zbyt wąskiego partykularyzmu. Może zresztą przyczynia się

tu i ten moment, że wieczory w „Smorgonji“ przeznaczone są przedewszystkiem dla publiczności obecnej na sali, a mikrofon gra rolę tylko dodatkową. Wprawdzie bowiem daje to wykonawcom bezpośredni kontakt, ale — mylny: śmiech na sali może wywoływać u nich przekonanie, że efekt został już osiągnięty, tymczasem słuchacz radiowy nie podziela wrażenia, którego nie odebrał, gdyż nie dla niego było przeznaczone.

Toteż i lwowskiej fali podczas jubileuszowej audycji w zeszłą niedzielę nie wyszło na dobre, że ją zamiast ze studja nadawała „Cyganerji“. Poza tem pech chciał, że wskutek niedyspozycji p. Budzińskiego brakło w zespole jego głównej sprężyny. Jubileusz jednak są przeznaczone przedewszystkiem dla samych jubilatów, a ich miły nastrój udzielał się także falom eteru.

TRZECI MAJ.

W programie trzeciomajowym na czoło wysunęło się dobrze zmontowane słuchowisko wileńskie, pomyślane jako reportaż radiowy sprzed 143 lat. Natomiast audycjom muzycznym, nadawanym z Warszawy, a ułożonym niewiadomo czemu pod znakiem ludowości zamiast historyczności, brakło nastroju, którego należałoby się spodziewać w dniu święta narodowego. Niewiadomo także dlaczego cały program mu-

zyczny w tym dniu tak monopolistycznie stał pod znakiem samych tylko produkcji wokalnych, nużąc tą jednostajnością. Na dobitkę jedyne urozmaicenie, jakim miały być płyty, nagrane przez Paderewskiego, kilkakrotnie przesuwany z powodów aktualnych, ostatecznie wypadł całkiem z programu.

Wilno zresztą nie tylko słuchowiskiem uczciło rocznicę majową, gdyż w uroczym wieczorze Mickiewiczowski przypominało również wspaniały artykuł poety o konstytucji.

INNE AUDYCJE.

Na koncercie Chopinowskim ubiegłej soboty grał p. Kon, znany już z wielu poprzednich występów jako jeden z najlepszych naszych młodych chopinistów. Tym razem najpiękniej wypadły etiudy i polonez fis - mol.

Piątkowy koncert międzynarodowy muzyki szwedzkiej sprawił pewnego rodzaju rozczarowanie tym wszystkim, którzy oczekiwali, że przeżyją coś w rodzaju nastrojów gwiazdowskich. Folklor muzyczny szwedzki, podany w formie surowej, nieledwie archaicznej, wywołuje wrażenie jakiejś nieczywłkiej obcości i dalekości. Do udanych audycji należy zaliczyć słuchowisko „W majowym słońcu“ z ubiegłej niedzieli oraz wtorkową operetkę „Wiktoria i jej huzar“.

M. G.